

Anulować hip-hop

Muza ma być dobrym soundtrackiem do tego, co widzimy.

Tworzyć reakcje. Być reakcją.

Tak, że nie możesz oddychać.

Lęki to jest to, czego najbardziej się boję

Choć świadomie blokowałam wszystkie myśli, ciało reagowało na zapach i dźwięki w tle. W poczekalni byłam ja, mój brat i nasza mama. Maks grał w gry, kiedy ja próbowałam skupić uwagę na czymkolwiek innym, byle nie tym, co czeka mnie w gabinecie. W telefonie miałam cztery piosenki. Systemową muzykę Samsunga, dwie, których nazw nie pamiętam i jedną, która nie była „moja”, bo to nie ja znalazłam ją kilka dni wcześniej. Miałam jakieś dziewięć lat i to właśnie tego dnia znalazłam coś, co naprawdę potrafiło mnie uspokoić. Chillout Grubsona. A właściwie nie sama piosenka, tylko energia, która z niej wypłynęła. Flow wypełniające pustą przestrzeń dentystycznej poczekalni.

Czy z hip-hopu się wyrasta?

Tak.

Życie to nie zupa, żeby później było drugie

Dlaczego?

To tak jakbyś na obiad całe życie łazanki wpierdalała, wiedząc, że są jeszcze gołąbki, knedelki, racuchy i w ogóle kuchnia włoska. Łazanki są wspaniałe, oczywiście, ale nie samymi łazankami człowiek żyje. Mimo, że rapsy to cel, to drogę do niego przemierzam przez wiele wartościowych gatunków. Same bity jeżeli chodzi o te samplowane, powstają z zapożyczenia cytatów z innych gatunków, to był przez długi czas mój motywator do poszerzania wiedzy o różnych gatunkach. Nie ważne jak różnorodny i ambitny jest hip-hop, ja się do jednego worka nie zmieszczę i nie mam zamiaru.

Nikt ci nie każe.

Nie no, 10 lat nas różni. Za 10 lat wyrośniesz z tego przekazu i zależy tylko od tego, jak bardzo socjologicznie podchodzisz do problemów, tak będziesz traktowała hip-hop i rap. Tak czuję. Nie powiedziałem, że skreślałam rap i przekaz z nim związany. Myślę, że łatwo jest wyrosnąć z wielu rzeczy, które się sugeruje i narzuca. Że tak naprawdę większość ludzi przestaje się interesować tym, co oferuje i jakie problemy uwypukla. A żeby nie wyrosnąć z muzyki, która rzuca słowny przekaz trzeba być socjologiem.

Chociaż czasem to co słuchasz, tak jak mówisz, może być narzędziem, dzięki któremu unikniesz pewnych scenariuszy, jednak to bardzo śliski temat. Dawaj na tapet Ostrego. *Tylko dla dorosłych, TDD*. Ostry to chodzący moralniak. Wiesz, dopóki byłem gnojem i go słuchałem, to nie rozumiałem o czym ten koleś nawija, to były jego lęki, obawy, chwile szczęścia. Ale dzieckiem nikt nie przestanie być za ciebie. Ale to on jak i paru raperów wykształciło we mnie chęć weryfikacji kilku rzeczy. Mnie rodzice nie nauczyli niczego. Nie będę dywagował o moim życiu rodzinnym, ale rap spełnia koniec końców rolę starszego brata lub opiekuna.

Zapomnieć, ominąć, póki się sprawy nie rozwiną

Od czego zaczyna się muzyka?

Proste wystukiwanie rytmu to już dla mnie materiał na rytm. Wiesz na czym to polega?

Ale ja nie pytam o technikę.

To nie jest technika. To umiejscowienie w czasie jakichś wartości. Muzyka składa się z rytmu, dźwięków oraz ich organizacji w czasie. Albo z samego rytmu, ale zazwyczaj występują razem. Policz do czterech i uderz. 1 2 3 4, uderzenie. I to jest rytm. Uderz 4 razy z rzędu. I to też jest rytm. Umiejscowiłaś w czasie cztery dźwięki.

Przedemną tylko noc i te co żyć potrafią słowa

Ulica, generalnie ludzie nie przystosują się do hip-hopu. Przedem wszystkim już nie muszą tego robić, bo idąc w którąkolwiek stronę, znajdą odpowiedź, tak wiele różnorodnych dróg mamy aktualnie na scenie. To hip-hop przystosowuje się do sytuacji. Bo to nie tylko muzyka czy graffiti. To nie jest już hermetyczne środowisko, w którym musi być tylko brudno. HIP-HOP jest jak brokat. Przyczepi się do wszystkiego tak, że nie będzie można się go pozbyć. Wpadnie w każdy zakamarek, wypełni każdą powierzchnię.

Brokat czy pleśń, na jedno wychodzi. Trzyma się to wszystko razem, żyje własnym życiem. Kawalek należy do artysty przez chwilę, o ile kiedykolwiek do niego należał. Później dzieje się co chce. I to wszystko co wychodzi na zewnątrz, to są najbardziej bolesne, kontrastujące ze sobą rzeczy. Te rzeczy są ważne. I ważna jest świadomość.

*Jak masz siłę, sam stworzysz sobie zbieg okoliczności
Zmiany są dobre, ale nie wierzyć w nic niezbyt jest świeżo
Bo nie da się ufać żywym postaciom, które w nic nie wierzą*

Więc?

Na pewno dużo przyjemności z samego słuchania różnorodnej muzyki, co się przekłada na moje podejście do tworzenia. Pomogło mi też przepracować parę ciężkich etapów życiowych i pogłębiło świadomość estetyczną. Wszystko się przekłada na to kim jestem i jak interpretuje obserwacje. Nie wiem czy chciałbym słuchać tylko i wyłącznie rapu, raczej wątpię. Dla mnie słuchanie tylko rapu to bieda umysłowa.

A potem się okazuje, że nie chcę nic więcej, jak tylko energii. To ten moment, kiedy słyszysz kawałek i całe ciało upływnia się w muzykę. W żyłach masz czekoladę i wiśnie zamiast oczu. I tak cię można kroić, i każde kolejne dziesięć sekund, każde kolejne 4 wersy smakują jak tort urodzinowy. Ty smakujesz jak tort urodzinowy. Bo chociaż piosenka nie jest twoja, czujesz jakby ktoś przeżywał to wszystko z tobą. I żyjesz dwa razy bardziej. Choćby przez te 4 minuty.

Wierzysz, bo chcesz wierzyć. To jak jeden telefon do wykorzystania. Masz 10 różnych osób, ale zakładając, że znasz te osoby, wiesz mniej więcej, jaką odpowiedź dostaniesz od każdej z nich. Więc dzwonicz do tej, która odpowie tak, jak ci pasuje. Albo jak potrzebujesz, wiadomo. Różnica jest taka, że wtedy dostajesz potwierdzenie. Bo ty w siebie nie wierzysz, ale jeśli usłyszysz to od kogoś z zewnątrz, brzmi całkiem logicznie.

A jak nie masz do kogo zadzwonić?

Do niedawna byłem bardzo zamkniętym człowiekiem. Nadal jestem dość introwertyczny. Zostałem wychowany tak, że nie miałem możliwości rozmowy. Zostawałem sam. I co robiłem? Słuchawki na uszy i utożsamiałem się z artystami. Gdyby nie muzyka, byłbym zupełnie innym człowiekiem. Byłbym bardziej skryty. Znam tylu raperów, którzy mówią dosłownie jakby byli w moim ciele, jakby to widzieli. Gdyby nie to, siedziałbym pewnie pod kołdrą i płakał.

*Od półtora roku, nikogo na widoku
Tylko dźwięki hip-hopu na dziewiątym piętrze w bloku*

Jak miałem 8 lat, coś takiego, to pamiętam, że bardzo często z ojcem robiliśmy jedzenie, jakąś pizzę albo hamburgery, albo spaghetti i on mi pokazywał jak to robił, a przy tym zawsze leciała taka składanka piracka, na której był Peja i inni. To były takie początki nieświadome, ta muzyka po prostu leciała i mi się podobała, ale nie wiedziałem, że będę z tym tak związany.

A może to tylko sentyment i nic więcej? Historia o tym, że ojciec powiedział, że jego ulubiony kolor to zielony, więc następne 5 lat twoim ulubionym kolorem będzie zielony? Aż zrozumiesz, że będzie cię kochał też bez tego? Że ta muzyka nie musiała się podobać, ale c h c i a ł a się podobać. Żeby tylko. Żeby łączyła te krótkie chwile w jakieś c o ś.

Miałem takiego kumpla, z którym zawsze słuchaliśmy Eminema i on załapał jakąś opcję na dwie płyty MP3, na których była dosłownie cała dyskografia razem z bootlegami i wszystkim. I tym się zaśluchiwałem. Było tak, że mamie kradłem discmana, bo tam miała odpałkę na MP3, więc mogłem sobie normalnie słuchać. Tak więc to była wielka miłość. I właśnie wtedy zacząłem myśleć, że chciałbym rapować. Stawałem na łóżku i udawałem, że rapuję.

Zdrowie! Za naszą i waszą niewolę

Nurty to jedno. Kiedyś liczyło się to, skąd pochodzisz i o czym nawijasz. Teraz robiąc muzykę jesteś *osobowością*. Liczy się nawijka, tekst, muzykalność, autentyczność, to jak się ubierasz, jak zwracasz do ludzi. Wszyscy patrzą ci na ręce. I każdy ma swoją wizję tego, jak mają wyglądać. Bo tworząc cokolwiek, tracisz autonomię, nie tylko w zakresie sztuki, ale własnej osoby. Jakbyś przez własne prace rzucił się w tłum jak mięso, które można rozszarpać. I

potem patrzysz sobie na te swoje dłonie; a te żyły nie w kolorze, kości wyciągnięte z innych części ciała, kształt paznokci inny. Do tego stopnia, że stajesz się karykaturalny. A w międzyczasie słyszysz jeszcze, że nie tak wygląda prawdziwy raper.

Rap to rewolucja roku

To jak wygląda? Kim jest?

Prawdziwy raper jest człowiekiem. Prawdziwą osobą.

Ogólnie. Dobry raper nigdy nie pokaże tylko jednej strony medalu. To tylko mój wniosek z obserwacji. Płyta rapera to jego pokój, w którym jest jego ego. Doznaje katharsis po wszystkich doświadczeniach. On, raper, chce być najlepszy w oddaniu swoich spostrzeżeń. Niektórzy chcą być naturalistyczni, patrz Art brut [Pro813m — przyp. od autorki]. Tam jest bragg, tam jest zwała, słabość, jest siła. Ale podmiot liryczny w całokształcie jest ponad.

Hip-hop sam w sobie. Z hip-hopem za rączkę idzie sampling. Z tego się wywodzi. Z podpierdalania muzyki innym i wykorzystywania u siebie pod sampel.

Ale to nie jest tak, że to kradzież. Inaczej; to nie jest tylko tak, że to będzie kradzież. Bo oprócz tej prostoty, masz jeszcze połączenie wszystkiego, co najpiękniejsze z ulicy. To połączenie poezji i wszystkiego, co brzydkie. Możesz z prostych dźwięków stworzyć randomowy bit. Ale możesz też użyć utworu, czegoś absolutnie wybitnego pod względem melodii i połączeń, dodasz do tego siebie, swoją historię, spostrzeżenia czy mem i dzięki temu dasz czemuś drugie, ale całkowicie nowe życie. Czy to będzie dzieło sztuki, czy kawałek do przesłuchania raz i nigdy więcej — to nie ma znaczenia. Chodzi o zabawę formą i to, że dlaczego nie?

Ludzie zastanawiają się nad tyloma rzeczami, tyle spraw utrudniają, bo muszą to przemyśleć, zamiast dać się ponieść. Hip-hop niesie. I w przestrzeń, i naprzód, i odwagę. Hip-hop niesie nowy początek i pomysł na to, jak żyć. Jak nie wiesz co ze sobą zrobić, przemiel tyle płyt, żeby znaleźć odpowiedź. Jak już ją znajdziesz, po prostu uznaj pomysł za własny i zacznij żyć, tak jak hip-hop żyje.

Nikt ci nie wmówi, że czarne jest czarne, a białe jest białe

Jak słyszę hh, całe moje ciało to odczuwa. Odczuwa każdą stopę, werbel, hi-hat. Pociąga ciało i umysł. Czuję się swobodnie, jakbym słuchał tego od dzieciaka. Jak przyjeżdżam do studia, czuję się jak w domu. Odnajduje i szukam siebie. Znajduję w nim rzeczy, których o sobie nie wiedziałem. Od dzieciaka byłem strasznie spokojny, a hip-hop wzbudza takie emocje, że nieraz miałem zakrwawioną rękę, bo tak się wczułem w muzykę, że potrafiłem uderzyć pięścią o ścianę, obić sobie kilka palców, a nawet zakrwawić całą dłoń. Dość brutalnie to brzmi. Żaden gatunek nie wzbudza we mnie takich emocji. Momentalnie potrafię się wczuć w każdy utwór i odczuwam go razy dwa. Słucham jakiegoś numeru, mam zajebisty humor, przesłucham czegoś smutnego i ryczę. Totalnie ryczę.

A nowsze brzmienia?

Wiesz, ja jestem dzieckiem innych czasów i dla mnie takim Matą na przykład był Ostry. Wytwórnice płytowe nie były tym, czym są teraz. Wytwórnia płytowa to think tank, i Mata jest produktem think tanku. To dla mnie wybiega poza hip hop, to jest już... opakowywanie siebie.

Z drugiej strony mówisz o czasach i braku uniwersalizmu, ale kiedy hh wywodził się z biedy i był dla biedy, ciężko się z tym było utożsamić wyższymi klasami. Mamy Matę, który bawi się słowem i pod względem literackim, jak i flow pokazuje więcej, niż niejeden stary mc przez całą karierę.

Ano to jasne. Dlatego powiedziałem, że z hh się wyrasta. Do mnie to już nie trafi i może cały ten uniwersalizm też ma swoje granice. Jeżeli nie chce się być błotem intelektualnym.

Tymczasem śle te wersy jak Broniewski listy bez adresu

Bez zastanowienia.

Hh mi nic nie zabrał, ja mu dałem. Dałem mu czas. Z dobrej woli. Hh nie jest jak, kurwa, złodziej, ty mu możesz tylko dać, on ci nic nie zabierze.

A z zastanowieniem?

Zabrał mi duuużo RAMu. Może mógłbym być teraz, no nie wiem, może nie lekarzem, ale na przykład nauczycielem. Zabrał mi perspektywę. Chęć do robienia innych rzeczy. Zawiesił poprzeczkę wysoko.

Czyli w jakimś sensie ograniczył?

Wiesz co, to jest bardzo naturalne. Wszystko jest ograniczające. Masz trzy drogi; tak, nie albo brak wyboru. I brak wyboru też jest jakimś wyborem, w różnym stopniu ograniczającym. Mój nie był ograniczający, to było świadome poddanie się ograniczeniom. Nie zostanę teraz tym nauczycielem, ale tak naprawdę nie chciałem nim nigdy być. Równie dobrze można powiedzieć, że życie ogranicza.

A wpływ muzyki na ludzi? Większy niż telewizja. Zawsze tak będzie. Rapu trzeba. Jak miłości i serdeczności. *Mówi ci to rap, co z bycia sobą wyrósł i teraz chce być jazzem.* Hh dojrzewa w słuchaczach. Wyróżnia go eklektyczność wszystkich obserwacji w życiu. Jest szablonem, który pozwala na spojrzenie z perspektywy. Jest bardzo uniwersalny i rygorystyczny. Jest pośrednikiem między poezją a ulicą. Połączenie tekstu z muzyką to jeden organizm. Bit to nośnik i jednocześnie przedłużenie emocji. Bit to ciało z dodatkową ręką.

A ty słuchasz i zanim skończę już przeczysz

Gdybyś miał wybrać jeden gatunek, którego słuchałbyś do końca życia, co by to było?

Jazz. Od teraz mogę słuchać tylko jazzu. Ale gdybym miał zapomnieć o rapie i tym co usłyszałem, no to rap. To jest trudne pytanie i szczerze to pierwsza myśl, która mi przyszła, to

że wolałbym niczego nie słuchać. Bo każdy wybór, nieważne co wybiorę, umniejsza wszystkim odrzuconym w najgorszy sposób. Ludzie, którzy zamykają się na jeden rodzaj muzyki na zbyt długo tracą tak wiele, że nie mogą sobie wyobrazić tego.

Każdy raper mojego czasu, czyli najbardziej soczystego w moralizatorstwo, był w bagnie. Jak kochasz ludzi albo chociaż ich lubisz, to chcesz to wytłumaczyć innym. Rap ustrzeża przed wieloma rzeczami, jest znakiem sygnalizującym. Czasem wołaniem o pomoc, czasem wynikiem pychy. Ale nic ci bardziej nie pomoże niż własne doświadczenie.

Rap to muzyka walki. Bycia w opozycji tego gdzie jesteś tu i teraz. A zarazem dążeniem do uzyskania wartości z tego punktu zero, do którego cię sprowadza. Rap mówi ci, że nie jest tak, jak ci mówi świat. Ale nie dostaniesz tego wprost. Dostaniesz takiego Łonę z kawalkiem *Miej wątpliwość*.

Lubię porównywać hh do mody. Teraz są modne ciuchy vintage; dzwony itd. To wraca. Z hip-hopem będzie dokładnie tak samo. Muzyka nigdy się nie skończy. Jasne, będą powstawać nowe podgatunki, tak jak kilka lat temu powstał trap, nowoczesne brzmienia. Za kilka lat powstaną jeszcze nowsze, ale nadal ktoś będzie tworzył coś old. Obecny newschool to za kilkanaście lat będzie a'la oldschool, tylko pod inną nazwą. Hh jest teraz inny, bo kiedyś ta kultura była bardziej surowa. Surowa kultura, surowa muzyka, surowy styl życia. Ulica była biedniejsza. Dziś są coraz bogatsze miasta, ulica, ludzie. Ludzie robią muzykę na równi z tym, jak żyją. Więc może za kilka lat ta muzyka też będzie bogatsza?

Kilkanaście centymetrów ponad chodnikami tak trudne do wytłumaczenia. Zapał, temperament i prawdziwy żar bijący od ludzi. Soundtrack, który jakby czekał skulony od zawsze na swoją kolej. Jakby nieśmiało przebijał się przez rzeczywistość, bo został stworzony właśnie dla tego momentu.

Czy z hip-hopu się wyrasta? I dlaczego nie?

Rozmawiali;

Mikołaj, „Nik” — ma wiele imion poza trzema podstawowymi. Jest niedoszłym kulturoznawcą i pasjonuje się badaniem kultur przez muzykę. Wyrósł na hip-hopie. Zajmuje się samplingiem.

Kamil, „Kamień” — żyje jak student, chociaż wcale nim nie jest. Wciąż szuka swojej drogi. Rapuje, chociaż, jak sam mówi, teraz mógłby tylko pisać.

Konrad, „Konebo” — na pytanie „kim jesteś” odpowiedział, że jest artystą. Chciał zostać podpisany jako architekt. Architekt.